

Oreodownik

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 20 (101 bis)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 3 maja 1938

Skutki wnoszenia okrzyków przeciwko duchowieństwu i na cześć „czerwonej” Hiszpanii

Nie wszędzie udały się pochody pierwszomajowe

Wypadki w Kielcach — Przepędzenie socjalistów w Poznaniu i Lwowie — W Łodzi pochód zupełnie nieudany — Rozbicie pochodów czerwonych we Włocławku i Lesznie

Warszawa. (Tel. wł.) Jak informuje Polska Agencja Telegraficzna w dniu 1 maja odbył się w kraju szereg obchodów 1-majowych, zorganizowanych przez urupowania socjalistyczne oraz zrzeszenia zawod. Na ogół obchody te odbyły się według ustalonego programu i miały przebieg spokojny.

W kilku wypadkach organizatorzy zrezygnowali z urzędzenia obchodów. W niektórych miejscowościach obchody pierwszomajowe zaznaczyły się incydentami i naruszeniem spokoju.

W Kielcach — jak donosi dalej P. A. T. — doszło do zajścia wskutek nieodpowiedzialnych wybryków grupy uczestników pochodu PPS, która podszedła pod lokal Stronnictwa Narodowego, poczęła obrzucać przebywających tam członków Stronnictwa Narodowego kamieniami. Wywiązała się wzajemna bójka, w czasie której padło kilka strzałów.

W wyniku zajścia jedna osoba z grupy PPS została zabita, trzy zaś ranne. Przybyły oddział policji zajęcia niezwłocznie zlikwidował i spokój został przywrócony.

We Lwowie pochód został zaatakowany przez młodzież akademicką koło gmachu politechniki, rzuceniem kilku petard, na skutek czego pochód został przerwany.

Nastąpiła interwencja policji, która przywróciła spokój.

W wyniku starcia młodzieży z pochodem zostało kilkanaście osób rannych i poturbowanych, przeważnie Żydów.

Drobne incydenty miały poza tym miejsce w województwach poznańskim, lubelskim, łódzkim na tle wrogich kontrademonstracji. Ponadto w Krakowie podłożono dwie petardy na trasie pochodu.

W Warszawie pochody pierwszomajowe zostały zakłócone podłoże-

niem bomby zegarowej na pl. Muranowskim, która eksplodowała, raniąc lekko jedną osobę.

W czasie obchodów pierwszomajowych — kończy informacje swoje P. A. T. — organa Policji Państwowej zatrzymały szereg komunistów, usiłujących sprokować zajścia.

Zamiast czerwonego pochodu — manifestacja narodowa

Włocławek. (Tel. wł.) Na dzień 1 maja wyznaczono tutaj dwa pochody socjalistyczne: polski i żydowski. Żydzi w ostatniej chwili stchórzyli i zamiast kroczyć w odrębnym pochodzie przyłączyli się do pochodu polsko-socjalistycznego.

Przy wnoszeniu różnych okrzyków, jak „Niech żyje Hiszpania!”, „Precz z klerem!” itd., na ulicy Targowej grupa narodowców odcięła Żydów od pochodu i rozpedziła ich.

Następnie, wobec prowokacyjnego

zachowania się milicji socjalistycznej, nastąpiło starcie narodowców z socjalistami. W wyniku tego socjaliści w popłochu pouciekali. Czerwone sztandary zostały połamane, a transparenty pozrywane. Kilku uczestników pochodu odniosło rany lżejsze i cięższe. Po rozproszeniu tego pochodu, liczącego 800 uczestników, na placu Dąbrowskiego uformował się samorzutnie pochód Stronnictwa Narodowego, który maszerując ulicami Zduńską, 3 Maja, śpiewał pieśni patriotyczne i wznosił okrzyki antyżydowskie. (pw.)

W Łodzi pochód był nad wyraz słaby

Łódź, 1. 5. — Wczorajsze manifestacje 1-majowe w Łodzi należy określić jako nieudane. Pochody nie dopisały zarówno pod względem liczebności jak i nastrojów, jakie panowały wśród manifestantów.

Przez ulice ciągnęły niezorganizowane, niesforne grupki, oddalone od siebie nie rzadko o kilkadziesiąt metrów, co niezmiernie przedłużało czas marszu. Na całej trasie jedna grupka gonila drugą, co robiło wrażenie ja-

Reprezentacja pięściarska Europy

w drodze do Ameryki

Berlin. (Tel. wł.) Ustalona po piątkowych eliminacjach w Berlinie pięściarska reprezentacja amatorska Europy, opuściła w niedzielę Berlin i udała się do

stoczą z reprezentacją Stanów w Minneapolis.

Zespół pięściarski Europy wyjechał do Cherbourg'a w składzie (podajemy od wa-



PIĘŚCIARSCY MISTRZOWIE EUROPY, KTÓRZY WYJECHALI DO AMERYKI

Od prawej: Lethinen (Finlandia), Nardecchia (Włochy), Sergio (Włochy), Sanuders (Finlandia), Nürnberg (Niemcy), Kolczyński (Polska), Baumgarten (Niemcy), Vogt (Niemcy), Runge (Niemcy) i Tandberg (Szwecja).

Cherbourg'a, skąd statkiem odjechała do Ameryki.

Pierwszy start pięściarzy europejskich, wśród których znajduje się jedyny Polak, Kolczyński, stoczy pierwszą swoją walkę na gruncie amerykańskim, w Chicago. Przeciwnikiem pięściarzy europejskich będzie reprezentacja amatorska Stanów Zjednoczonych, zestawiona ze zwycięzców dorocznego turnieju o „złote rękawice”. Drugie spotkanie amatorzy europejscy

gi muszej do ciężkiej: Lehtinen (Fin), Sergio (Włochy), Saunders (Irlandia), Nuernberg (Niemcy), Kolczyński (Polska), Baumgarten (Niemcy), Vogt (Niem) i Runge (Niem).

Jako rezerwowi wyjechali ponadto Włoch Nardecchia (waga musza) i Tandberg (Szwecja) w wadze ciężkiej. Ogółem więc wyjechało do Ameryki 10 pięściarzy.

Ekspedycję prowadzi prezes Fiby Soederlund (Szwecja) a towarzyszą mu dr Metzner (Niem) i Gankovsky (Węgry).

kichś wyścigów na przelaj, a nie pochodu. Rzadko padały okrzyki, przewidyrom brakowało animuszu a w szeregach nie było nastroju. Wniesiono okrzyki „precz z burżuazją”, no i przede wszystkim „precz z endecją i „Oreodownikiem”, oraz w rodzaju: „niech żyje czerwona Hiszpania”, za co policja aresztowała kilka osób.

Trzeba zaznaczyć, że mimo niedzieli, a więc gdy wszyscy robotnicy mają możliwość uczestniczenia w pochodach, manifestacje liczbowo niedopisały i wypadły znacznie słabiej niż w latach ubiegłych. Sami socjaliści przed tym mieli nadzieję, że potrafią wyciągnąć na ulicę około 30.000 manifestantów i rozpozyceli niebawem propagandę z olbrzymim nakładem środków pieniężnych.

Tymczasem według oficjalnych urzędowych obliczeń w pochodzie w Łodzi brało udział około 8.000 osób. Przemarsz pochodu socjalistycznego trwał dokładnie godzinę i 10 minut, przy czym najmniej 15 minut pochłonięły długie przystanki i postoje, dalej — jak to zaznaczyliśmy — odstępy między czwórkami wynosiły kilka metrów, a przerwy między grupami przemarszującymi wynosiły kilka metrów, a przerwy między grupami przemarszującymi dwójkami czy trójkami, dosięgały nawet kilkudziesięciu metrów.

W Łodzi odbyły się 3 pochody, czyli P. P. S. wraz z Niemiecką Partią Socjalistyczną i klasowymi związkami zawodowymi, bundowski i „Fracji Rewolucyjnej” (nacionalizujących socjalistów).

Pierwszy przeszedł pochód Fracji Rewolucyjnej, który wyruszył z ulicy Bandurskiej i ulicą Piotrkowską, Śródmiejską, Towarową i 11-go Listopada: udał się na Polesie konstantynowskie. Pochód ten liczył około 400 osób i przy mdlawych okrzykach manifestował swe klasowe i międzynarodowe przekonania. Pochód żydowski, komunizującego Bundu, wyruszył o godz. 10 z miejsca zbiórki przy zbiegu alei Kościuszki i ulicy Andrzeja. Przeciwnymi ulicami: aleją Kościuszki, Legionów, Narutowicza do Filharmonii, gdzie odbył się wiec. Pochód ten liczył około 1500 osób, przy czym przynajmniej większość stanowiła skomunizowana młodzież żydowska, która wznosiła histeryczne okrzyki w żargonie. Oczywiście dominowały okrzyki przeciwko antysemityzmowi i Stronnictwu Narodowemu, adwokatowi Kowalskiemu i na rzecz czerwonej Hiszpanii.

Na ulicy Narutowicza przy rogu Piłsudskiego policja rozproszyła połowę żydowskiego pochodu, gdyż zaczęły padać prowokacyjne okrzyki. Do sali Filharmonii weszła tylko część manifestantów, reszta natomiast grupkami i pojedynczo udała się na Wodny Rynek, gdzie zasilila szeregi pochodu socjalistycznego.

Pochód socjalistyczny wyruszył o godz. 11 od Wodnego Rynku i ulicą Główną skierował się do Piotrkowskiej. Na czele pochodu kroczyli oczywiście znani przywódcy PPS. w Łodzi, Żydzi, adwokaci: Hartmann, Loos, Kempner i inni.

Przy zbiegu Piotrkowskiej i Główniej interweniowała policja, nie dopuszczając do połączenia się grupy Żydów, którzy wracali z wiecu w Filharmonii. Zostali wyparci na ulicę Bandurskiego i tu rozproszeni, po czym jednak jakoś dostali się do pochodu. Na rogu Piotrkowskiej i Główniej doszło do reakcji ze strony narodowców, którzy na skutek prowokacyjnego okrzyku rzucili się na pochód i doraźnie rozprawili się z Żydami. Na całej trasie pochodu policja aresztowała kilkanaście osób, przeważnie Żydów za wnoszenie niedozwolonych okrzyków. W jednym wypadku uczestnicy pochodu usiłowali odbić zatrzymanego i doszło do awantury, która jednak zosta-

DAŁSZY CIĄG NA STRONIE 4-ciej.

Litwini w Zakopanem

Zakopane. (PAT). W niedzielę bawili w Zakopanem uczestnicy konferencji kolejowej polsko - litewskiej, wyżsi urzędnicy kolejowi obu państw, w czym 7 przedstawicieli Litwy z przewodniczącym delegacji litewskiej inż. Augustajtisem na czele i sekretarzem poselstwa litewskiego p. Kairnkstis.

Uczestnicy konferencji zaraz po przybyciu do Zakopanego udali się kolejką linową na Kasprowy Wierch, gdzie zabawili czas dłuższy, a po południu odjechali do Morskiego Oka w Tatrach. Wieczorem uczestnicy konferencji opuścili Zakopane.

Nowy polski bunkrowiec

Gdynia. (PAT). W niedzielę został poświęcony trzeci z rzędu statek bunkrowy „Progress 1”. Statek ten będzie eksploatowany przez firmę Morski Eksport Węgla, należący do koncernu „Progress” w Katowicach.

Poświęcenia dokonał ks. kanonik Turzyński w obecności komisarza rządu Sokola, dyrektora urzędu morskiego inż. Łęgowskiego, przedstawiciela departamentu górniczego Min. P. i H., rady nadzorczej i zarządu koncernu oraz towarzyszy żeglugowych.

XVIII Targi w Poznaniu otwarte

Poznań, 2. 5. Wczoraj, w sobotę, na otwarcie Targów przybył do Poznania minister Roman w towarzystwie wicemin. Sokolowskiego, dyrektora dep. ogólnego Dittricha, płk. Szmoniewskiego, dyr. Turskiego, nac. Sokolowskiego, nac. Molendy i i. — Również w sobotę przybyli do Poznania: poseł Czechosłowacji Slavik, przedstawiciel ambasadora Włoch, poseł szwedzki Lagerberg, radca ambasady niemieckiej v. Buelisch, dyrektor departamentu ministerstwa w Pradze dr Otto Parsch, pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej, min. Vi-comte Alain du Parc z Belgii, oraz p. Colson, sekretarz generalny z ministerstwa przemysłu i handlu w Brukseli, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, prof. dr Burckhardt, dyrektor dep. w ministerstwie Rzeszy Niemieckiej dr Kleist, reprezentujący ministra von Ribbentropa.

W niedzielę o godz. 9,30 goście wysłuchali mszy św., a odprawionej w kaplicy zamkowej przez ks. kanonika dra Adamskiego i następnie w sali recepcyjnej Targów Poznańskich odbyło się uroczyste otwarcie targów i oficjalne przemówienia.

Salę wypełniły tłumy zaproszonych gości.

W obecności przedstawicieli 16 państw, przedstawicieli władz, duchowieństwa, wojskowości, samorządu gospodarczego wszystkich województw i centralnych organizacji gospodarczych, przemysłowych, handlowych i rolniczych w liczbie blisko 3.000 powitanie w języku polskim i francuskim, wygłosił tymcz. prezydent m. Poznania inż. Tadeusz Ruge.

Następnie przemawiał minister Roman.

Z kolei min. Roman, przy dźwiękach Hymnu Narodowego, odegranego przez orkiestrę pracowników miejskich, przeczytał tradycyjną wstęgę.

W ciągu przeszło 3-godzinnego zwiedzania z towarzyszącymi mu osobami, minister Roman zaznajomił się z wszystkimi działami, reprezentowanymi na Targach.

W pierwszym rzędzie zwiedzono salon samochodowy, w którym przeszło 40 fabryk samochodów w dwóch halach wystawiło blisko 600 wozów. Następnie minister Roman przeszedł do działu maszyn biurowych i przemysłu papierniczego i graficznego, w tym roku szczególnie bogato obelanego. Duże zainteresowanie wywołały lino-

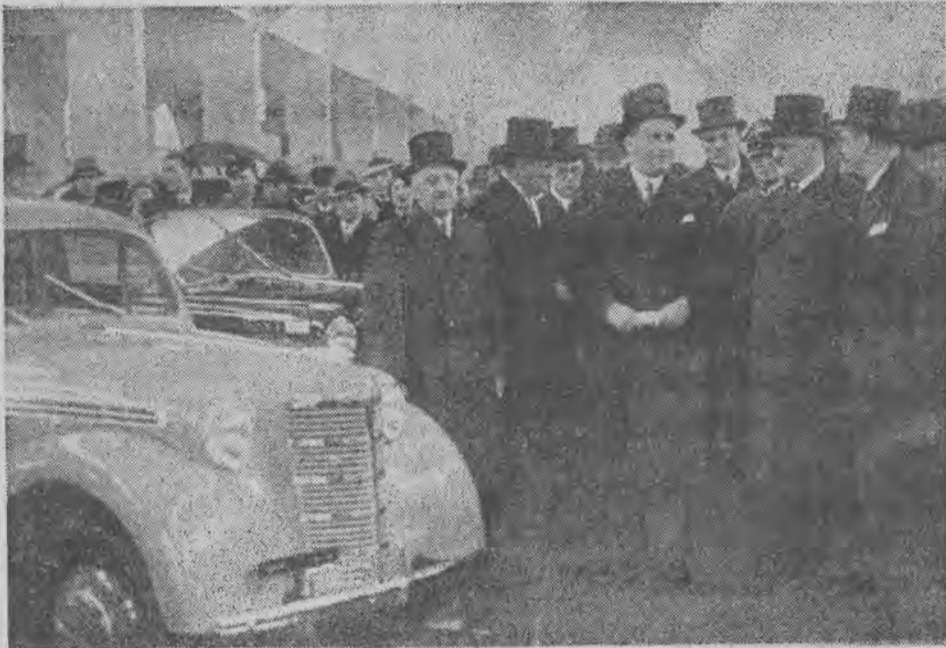
czesne elektryczne maszyny do księgowania.

Po zwiedzeniu działu chemicznego, obejrzano dział spożywczy.

Z kolei zwiedzono pawilon wynalazków, a dalej dział przemysłu budo-

w którym udział bierze 87 największych fabryk Italii.

Następnie zwiedzono oficjalnie stoisko kolei francuskich i Jugosławii, przechodząc do dużego działu oficjalnego Czechosłowacji. U wejścia do



Minister Roman (w środku) zwiedza halę, w której wystawiono 800 samochodów.

wlanego i dział drobny przemysłu metalowego, w którym wystawia przeszło 80 firm.

Z tego działu minister Roman przeszedł do pawilonu związku fabrykantów narzędzi, grupującego 43 najważniejsze fabryki polskie oraz do działu maszyn. W hali 12-iej zwiedzono dział elektrotechniki oraz gazownictwo, przechodząc następnie do hali 10 do ceramiki, szkła i przedmiotów gospodarstwa domowego. Następnie zwiedzono dział tekstyliów i materiałów zastępczych, przechodząc po tym do działu rzemiosła, składającego się z 32 sekcji. W następnej z kolei hali oglądano piękne stoiska przemysłu ludowego, podzielone na 6 grup etnograficznych. Dalej oglądano instrumenty muzyczne i fortepiany, meble metalowe i inne przedmioty z działu przemysłów pokrewnych. W dziale turystyki w hali 7-iej związek uzdrowisk w pięknym i celowym pokazie zapropagował najcenniejsze uzdrowiska polskie.

Na progu działu włoskiego oczekiwała delegacja Włoch z komisarzem Petronim na czele. Po krótkim przemówieniu komisarz Włoch oprowadzał ministra Romana po stoisku włoskim,

stoiska Czechosłowacji powitała ministra Romana delegacja z posłem Czechosłowacji Slavikiem i dyrektorem dep. Kose na czele. Poseł Slavik oprowadzał ministra po pięknie urządzonej stoisku, w którym przeszło 100 firm czeskich pokazało swą wytwórczość. Następnie p. minister zwiedził oficjalne stoisko Belgii, gdzie go witał p. Alain du Parc, przedstawiciel Belgii, oraz stoisko W. M. Gdańska, przechodząc wreszcie do oficjalnego działu Niemiec, gdzie ministra witał komisarz dr Morgenstern. W dziale tym około 90 firm niemieckich wystawia w 7 sekcjach.

Należy zaznaczyć, że całość pokazu oficjalnego obcych państw wypadła w tym roku bardzo okazale.

Na zakończenie minister Roman zwiedził na terenie odkrytym dział maszyn budowlanych i maszyn dla robot ziemnych.

Po zwiedzeniu Targów minister Roman zwrócił się do zarządu Targów, wyrażając głębokie uznanie dla wysokiej formy pokazu oraz sprawności organizacyjnej Targów.

Po zwiedzeniu Targów na ulicy przed wejściem głównym na Targi

przedejłował przed ministrem Romanem korowód, obrazujący rozmaite dziedziny rdzennie polskiego przemysłu.

O godz. 13 p. minister udał się do Bazaru, gdzie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu p. Stefan Kałamański podejmował śniadaniem ministra, władze, gości zagranicznych i sfery gospodarcze, około 100 osób. Przemawiali prezes Kałamański, min. Roman i przedstawiciel Targów w Pradze.

Po południu p. minister był obecny na zebraniu sfer gospodarczych w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Wieczorem min. Roman był na rauce, wydanym przez tymcz. prezydenta miasta inż. Rugego w ratuszu.

W poniedziałek o godz. 15,25 min. Roman wraz z towarzyszącymi osobami odjedzie do Gdyni.

Dzieci poleskie w Poznaniu

Niezwykle serdecznie witał Poznań w niedzielę wycieczkę z Pollesia, która w liczbie 677 przybyła do grodu Przemysława, by wśród dzieci poznańskich spędzić 6 dni.

Po wyjściu z wagonów dzieci poleskie ustawiły się czwórkami i ruszyły wraz z młodzieżą poznańską pochodem



Dwie młode poleszuczki w regionalnych ubiorach na ulicach Poznania.

wśród wielkiego tłumy publiczności przed Pomnik Wdzięczności, by złożyć tam wieniec. Na jezdni zrobiło się tak tłoczno, że tramwaje i samochody musiały stanąć.



FOTOMONTAŻ Z XVIII TARGÓW MIĘDZYNARODOWYCH W POZNANIU

U góry (od lewej): widok zewnętrzny Pawilonu Wynalazków Polskich, reprodukcja fotografii zdobniczych ścian stoiska Jugosławii i kryształów czeskich, które były na wystawie w Paryżu. — W środku (od lewej): Wspaniała oprawa w stylu faszystowskim w dziale włoskim, reprodukcja obrazu przedstawiającego „Słowacką Strzałę”, torpedę kursującą pomiędzy Pragą i Bratysławą, czeski dwuosobowy samolot sportowy i czeska porcelana techniczna. — U dołu (od lewej): najnowocześniejsza polska tokarka rewolwerowa, produkowana w Poznaniu, Packard za 18.000 zł, maska Peugota, Mercedes-Benz za 80.000 zł i hydrauliczna niemiecka drutownica automatyczna najnowszej konstrukcji.

Nie wszędzie udały się pochody pierwszomajowe

(Ciąg dalszy ze strony 1.)

ła szybko zlikwidowana. Okrzyki wznoszone były rzadko, przy czym obracali się one około żądania demokratycznych wyborów, przeciw Stronnictwu Narodowemu i „Orędownikowi”.

Padaly również okrzyki „na szubienicę Kowalskiego” oraz „żądamy zmniejszenia ilości więzień i powiększenia ilości szkół”, a zaraz po tym padł okrzyk „żądamy osadzenia wszystkich endeków w kryminalę”.

Charakterystyczne i wielce znamienne dla zmiany taktyki socjalistów były transparenty. Nie mniej nie więcej tylko głosiły one „Armia z ludem, lud z armią”, „żądamy spotęgowania obronności kraju przed najazdem faszystów” itd. Ta treść transparentów kłóciła się co prawda ze wznoszonymi okrzykami w rodzaju „precz z wojną” i „niech żyje Polska Republika Rad” oraz „niech żyje polityka sowiecka” i dźwiękami międzynarodówki, która tego samego dnia również rozbrzmiewała na placu czerwonym w Moskwie, tym niemniej świadczy to, że socjaliści uderzyli w ton patriotyczny, oczywiście nieszczerze, ze względów oportunistycznych i taktycznych. Pochód PPS, przeszedł ulicami Piotrkowską, Śródmiejską, Towarową i 11 Listopada na Polesie konstantynowskie, gdzie zostały wygłoszone przemówienia.

Zaznaczyć należy, że w pochodzie PPS i klasowych związków brała udział również Niemiecka Partia Socjalistyczna oraz kanapowa grupa demokratyczna, która zdołała pod swym sztandarem skupić dosłownie 10 osób. W pochodzie PPS i klasowych związków brało udział masę Żydów, którzy nie uczestniczyli w pochodzie Bundu, względnie później się dołączyli. Żydzi wykazywali największą aktywność. Oni najczęściej wznosili okrzyki, śpiewali międzynarodówkę w języku rosyjskim, wygrażali faszystom i „endekom”. Stanowili oni bardzo poważną grupę w pochodzie, przy czym byli porzucani pomiędzy Polakami, aby w ten sposób zbytnio nie razili.

Przepędzenie socjalistów w Poznaniu

Mimo zdecydowanie przeciwnej postawy społeczeństwa, socjaliści poznańscy i ich towarzysze ze związków klasowych, wysługujący się Żydom urządzili jednak pochód pierwszomajowy.

O godzinie 12 w ogrodzie przylegającym do lokali związkowych socjaliści odbyli masówkę, podczas której orkiestra partyjna ustawiona na tle pięciu czerwonych sztandarów grała kilkakrotnie międzynarodówkę.

Podczas masówki, na której przeważali jako widzowie przygodni słuchacze, przy przemówieniach mówców, zwolennicy międzynarodówki wznosili po bolszewicku zaciśnięte pięści. Przemawiał tam prezes Okręgowego Komitetu Wykonawczego Szondermajer i Latanowicz z Poznania, oraz sprowadzony z Warszawy b. poseł socjalistyczny redaktor pism klasowych Zygmunt Piotrowski.

O godzinie 13 poczęto formować pochód na Stromej. Czoło pochodu tworzyła milicja PPS, następnie pod czerwonymi proporcjami szła szturmówka czerwona, orkiestra, sztandar czerwony, oraz przywódcy socjalistyczni i zmobilizowani socjaliści, nie wyłączając kobiet i dzieci. Orkiestra zagrała międzynarodówkę i pochód, składający się z wszystkiego z 500 osób, ruszył ul. Stromą, Górną Wildą, Wałami Królowej Jadwigi przez Błonia Wildeckie obok stadionu, przez Dolną Wildę z powrotem na Stromą.

By nadać pochodowi największą długość maszerowano trójkami, a niekiedy nawet dwójkami.

W drodze poczęto wznosić okrzyki: „Niech żyje czerwona Hiszpania!”, „Precz z endecją!” itp., co wywoływało żywe oburzenie publiczności.

Publiczność, zgromadzona na Górnej Wildzie, na okrzyki na cześć bolszewickiej Hiszpanii, zaintonowała „Hymn Młodych”.

Na Stromej, socjaliści, wśród których znajdowali się liczni Żydzi, ukryci przegoni w środkowych szeregach, prowokowali dalej okrzykami przeciw Obozowi Narodowemu.

Za szkołą na ulicy Stromej, w pobliżu lokali związków klasowych doszło do starcia z publicznością.

Powstało zamieszanie, podczas którego rzucono kamieniami wyrwanymi z chodników.

Przeszło również w pochodzie sporo dzieci, mimo zakazu władz. Słyszano również kobiety.

Znamienne jest, że wśród kobiet zauważyliśmy wiele panius, ubranych według ostatniej mody z lisami.

Nawiasowo dodajemy, że po raz pierwszy w tym roku władze bezpieczeństwa publicznego w obawie przed reakcją publiczności przedsięwzięły szereg środków. A więc w lokalach Stronnictwa Narodowego zostały przeprowadzone rewizje i aresztowano kilkudziesięciu narodowców. Z lokali Stronnictwa Narodowego pozabierano wszelkie narzędzie obrony lokali i z ulicy na całej trasie pochodu bundowskiego i socjal-żydowskiego całkowicie usunięto przechodniów i zepchnięto do bram. Bramy i okna musiały być bezwzględnie pozamykane. Pomimo tych środków w kilku miejscach udało się narodowcom pochód przerwać i manifestantów rozproszyć.

W Pabianicach

Pabianice. (Tel. wł.) Już od samego rana specjalnie wynajęte przez socjalistów orkiestry przechodziły ulicami miasta i werbowały ludzi na obchód socjalistyczno-żydowskiego dnia nienawiści. Mimo olbrzymiej propagandy i terroru, jaki zastosowano wobec robotników fabryk żydowskich, sam pochód zarówno ilościowo jak i pod względem nastrojów wypadł blado.

W jego szeregach kroczyło wszystkich 526 wyznawców religii „taty” Marksa, w tym około 200 „kochanych” żydźiaków i żydówek. Zaznaczyć należy, że wznoszone przez pyskaczy socjalistycznych okrzyki spotkały się z reakcją publiczności. W kilku punktach miasta rozlegały się okrzyki: „precz z pachołkami żydowskimi”, „precz z Żydami z Polski”, „niech żyje obóz narodowy” i „niech żyje Roman Dmowski”.

Dla dopełnienia czaru niepowodzeń ulewny deszcz zmoczył towarzyszy tak że śpiesznie poczęli oni opuszczać szeregi. (pw.)

W wyniku starcia, zlikwidowanego przez policję, uczestnicy „czerwonego pochodu” ratowali się ucieczką do pobliskich lokali związków klasowych, które zamknęli na klucz.

Silna osłona policji w chelmach stalowych stała się dla czerwonych jedynym ratunkiem.

Publiczność, która przepędziła entuzjastów „czerwonej Hiszpanii” urządziła samoradną manifestację. W miejscu, gdzie przed chwilą padaly okrzyki na cześć z bolszewizowanej Hiszpanii i przeciw „endecji”, rozbrzmiały hymny: „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Hymn Młodych”, oraz „Rota”, śpiewane z przejęciem przez setki osób.

Policja w międzyczasie obstawiała lokale związków klasowych i zabezpieczyła starannie wszystkie wejścia do lokali, aż do chwili, gdy publiczność rozeszła się do domów.

Do lokali związków klasowych przybyło Pogotowie Ratunkowe (66-66), by udzielić pomocy lekarskiej poranionym uczestnikom pochodu pierwszomajowego. Byli to w dużej liczbie kolejarze z warsztatów kolejowych z socjalistycznego Związku Zawodowego Kolejarzy.

Najdotkliwiej poraniony był Józef Kamiński (ul. Żydowska 28), który miał liczne rany tłuczone na głowie i ranę dartą w okolicy płuca, 42-letni

Zjazdy Niemców w Poznaniu

Wczoraj odbyły się w Poznaniu dwa zjazdy Niemców.

Zjazd młodoniemców (Jungdeutsche Partei) zgromadził przeszło 3 tysiące Niemców nawet z dalekich stron województwa poznańskiego i Pomorza i odbył się w cyrku „Olimpia”. Na rowerach przybyło około 700 młodych Niemców.

Zjazd, przerywany częstymi okrzykami „Sieg-Heil” poświęcony był urządzanemu w trzeciej Rzeszy „świętu pracy”. Przewodniczył p. Fischer v. Mollart z Parzęczewa w pow. jarońskim. Senator Wiesner z Bielska apoteozował Hitlera jako wodza zjednoczonych Niemców, a w sprawie połączenia ze starymi Niemcami powiedziano, że nie da się na to „na-

Władysław Hernes (ul. Piotra Wawrzyńska 41) miał okaleczenie głowy, pracownik kolejowy Józef Wierzbiczak miał ogólne potłuczenia, Michał Bojczuk (Droga Urbanowska 1), był pokaleczony na twarzy, Henryk Włoszyk (ul. Wybickiego 3) miał poranioną głowę, Piotr Gellert (ul. Kolejowa 35-36), złamał kość w łokciu, Michał Chojnacki (ul. Kilińskiego 6) był pokaleczony na dłoni i okaleczenia na głowie miał również niejaki Głowacki, mieszkający przy Pl. Sportowym 3.

Zajścia w Lesznie

Leszno. (Tel. wł.) Podczas pochodu w Lesznie doszło do starcia z publicznością.

Publiczność rozpędziła pochód socjalistyczny. (R-r)

1 maj we Francji

Paryż. (PAT.) Dzień 1 maja upłynął w całej Francji w spokoju, graniczącym wprost z brakiem zainteresowania.

W Paryżu dzięki normalnej pracy autobusów, kolejek podziemnych oraz wszystkich służb publicznych mieszkańcy prawie nie odczuli zahamowania tempa pracy. Odczuwano jedynie brak dzienników. Z całej prasy ukazał się w sprzedaży tylko monarchistyczny dziennik „Action Francaise”, kolportowany na ulicach i przed kościołami przez „Kamelotów królewskich”.

Uroczystości zorganizowane w Paryżu przez generalną konfederację pra-

Za 40 pengö sprzedał skrzypce wartości ćwierć miliona

Skradzione p. Umińskiej w Budapeszcie skrzypce kupił od nieznanego złodzieja krawiec

Budapeszt. (Tel. wł.) Cenne skrzypce p. Umińskiej wartości 250.000 zł, które skradziono jej w czwartek z zamkniętego auta odnalazły się. Nie wykryty dotychczas sprawca kradzieży sprzedał je pewnemu krawcowi za 40 pengö. Krawiec ów prosił o ocenę wartości skrzypiec jednego ze swych znajomych, który opierając się na komunikatach prasowych rozpoznał skrzypce p. Umińskiej i doniósł o tym policji.

Zawiadomiona przez policję p. U-

mińska rozpoznała swoje skrzypce po czym na prośbę oficerów policji odegrała w komisariacie sonatę Mendelssohna, nagrodzona huczynymi oklaskami zebranych.

P. Umińska zakomunikowała, że z wdzięczności za uwieńczone tak rychłym powodzeniem śledztwo da w najbliższych dniach koncert w jednej z wielkich sal koncertowych w Budapeszcie, przy czym cały dochód przeznaczycy na wdowcy i sieroty po funkcjonariuszach policji.

Cały zwierzyniec znajdujący się na statku zatonał. Załogę uratowano.

Zatonała nowoczesna arka Noego

Pod Bostonem rozbił się statek wiozący zwierzęta dla amerykańskich zwierzyni — W Halifaxie uciekło 28 małp

Montreal. (PAT.) W Halifaxie wydarzył się niezwykle wypadek ucieczki 36 małp z pokładu statku „City of Salisbury”. Statek wioził transport egzotycznych zwierząt i ptaków do amerykańskich ogrodów zoologicznych.

Podczas dezynfekcji statku gazami klatki z małpami wystawiono na na-

brzeże portu. Nieznany sprawca otworzył klatki i małpy rozbiegły się po mieście.

Zmobilizowana policja zdołała schwytać zaledwie 8 małp. Statek odpłynął do Bostonu. W pobliżu Bostonu w mgłę statek rozbił się o skałę.

Cały zwierzyniec znajdujący się na statku zatonał. Załogę uratowano.

„Czerwoni” uciekają do Francji

Saragossa. (Tel. wł.) Burze i niezwykle trudne warunki atmosferyczne opóźniają działania wojsk narodowych. Śnieżyce i burze gradowe srożą się specjalnie na pograniczu pirenejskim.

Na granicy hiszpańskiej w Pirene-

jach władze francuskie oczekują z godziny na godzinę przejścia części dywizji „czerwonej”, która w liczbie 6 tys. ludzi jest całkowicie otoczona przez oddziały narodowe między przełęczą d’Aran a szczytem de Venasque.

„Czerwona” dywizja, której brakuje całkowicie amunicji i żywności, goni resztkami sił, toteż spodziewają się, iż albo się podda, albo będzie usiłowała przekroczyć granicę francuską.

Dowódca armii narodowej gen. Golchaga, operujący na tym odcinku przejął taktykę wyczekującą, nie chcąc masakrować otoczonych pułków i pragnie swą taktyką zmusić „czerwonych” do poddania się. Padający w Pirenejach śnieg poważnie utrudnia marsz „czerwonych” oddziałów w kierunku granicy francuskiej.

Z Barcelony donoszą, że lotnictwo naradowe bombardowało dwukrotnie przedmieście miasta. W godzinach rannych ofiarą nalotu padło 24 zabitych i około 40 rannych.

Podczas drugiego nalotu w południe wywiązała się walka powietrzna z lotnictwem myśliwskim „czerwonych”. Mimo to miasto zostało ponownie zbombardowane, przy czym zabitych zostało 15, a rannych 20 osób.

Zaginął włoski samolot pasażerski

Rzym. (PAT.) Dotychczas nie otrzymano żadnej wiadomości co do losu samolotu, kursującego na linii Tirana—Rzym, który zaginął w sobotę po południu pomiędzy Brindisi i Rzymem.

W samolocie znajdowało się wraz z załogą 19 osób.

Wywiad Henleina

Rzym. (Tel. wł.) Agencja Stefani ogłasza wywiad z Henleinem, w którym przywódca Niemców sudeckich stwierdza m. i., że konstytucja czeska musi ulec zmianie, gdyż Niemcy pragną być podmiotem, a nie przedmiotem polityki.

Ambasada rumuńska w Warszawie

Bukareszt. (Tel. wł.) Rumuński dziennik urzędowy zamieszcza dekret, na podstawie którego z dniem 1 maja poselstwo rumuńskie w Warszawie podniesione jest do rangi ambasady, a ambasadorem królestwa Rumunii w Warszawie mianowany jest b. minister Ryszard Franasovici.

— Tak, wpiertw tylko ziemy z dziećmi, a po tym —
 — Włec idziemy do nich?
 losu, wygrane, jak ci wilecy Jozefowie,
 przynajmniej święcone wiasne, kupione, a nie z laski
 — No, niech już będzie. Raz nie zawsze. Mamy
 szcie. Pani Agata usmiechnęła się.
 Trafii „na punkt” jak Piat Nagyego w Budape-
 chciałem jak najokazalej, by nas po tym nie obgadali.
 — Przypuszczam, że zaprosimy Jozefów, więc
 trwała mu ostro.
 — I jeszcze na wino wyrzuciłeś pieniądze! — prze-
 — Trudno, złotko... nie wygrałem... więc...
 — Polciu, więc ty...
 Pani Agata opuściła ręce i wypuściła list.
 stojąc przy drzwiach jak zmokła kura.
 — To będą święta... — pomyślał pan Polikarp
 die. Czekał. Urzula z mężem.
 na bezrobotnych całe święcone. Prosimy Was do sie-
 przyjsz nie możemy. Jozef wygrał bowiem na loterii
 — Polciu, co to znaczy? ... „Mamy gości i do Was
 wyjsła mały arkusz i...
 Pani Agata wyrwała mu kopertę, rozzerwała ją,
 — Co to? Dawaj...
 ce miał list.
 Omylił się jednak. Pan Polikarp wrócił sam. W re-
 — Idą już te zartoki — mówi Franus do Jurka.
 się dzwonek. Pan Polikarp wybiega na korytarz.
 Pan Polikarp spogląda na zegar. Własnie odezwał
 bowiem muszą stać wyjść do drugiego pokoju.
 w duchu, że z tego wszystkiego zostanie. Za chwilę
 obaj chłopcy i — patrząc smutno na sioły — obliczają
 Z boku jak zgiędniałe światła za kratą kręca się
 niej i najbogaciej.
 go i przestawia, przesuwa, by wyglądało jak najpe-
 kuzynkę z mężem, krząta się jeszcze dokoła święcone-

— 308 —

dzieć, że mogliśmy sobie pozwolić na wydanie 3 zło-
 tych na bezrobotnych i jeszcze sprawić eleganckie
 święcone. Chodźcie dzieci, siadamy.
 — O, to są święta! — wykrzyknął Jurek, rozczina-
 jąc duży kawał szynki.
 — Aha — krztusił się Franus, mając usta wyp-
 chane kiebasą.
 Pani Agata i pan Polikarp patrzyli rozmiiłowany-
 mi oczyma na uradowane, zadowolone buzie chłop-
 ców, a po tym usmiechnęli się do siebie i złączyli swe
 ręce dyskretnym, ciepłym uściskiem.

— 309 —

przyszłości nic się nie wynurza, nie widać żadnych o-
 kreślonych kształtów.

Ee, czy warto teraz myśleć o takich rzeczach! Spo-
 ro jeszcze będzie czasu na smutki i frasunek: czoło
 wypogodziło mu się nagle. Zatrzymuje się; dziwny
 zbieg okoliczności: zupełnie nie myśląc, podświadomie,
 znalazł się przed budynkiem Teatru Lirycznego, w któ-
 rym dzisiaj ma wystąpić. Oczekuje go Nieznane. „Po-
 wodzenie na scenie — to loteria!” powiedział dzisiaj
 ktoś. „Tak — odrzekł mu Fregoli — to loteria, ale ja
 mam los, który wygrywa!” Czy ma go rzeczywiście?
 Zobaczymy ...

Sala Teatru Lirycznego przepelniona publiczno-
 ścią po brzegi. Wszystkie bilety rozchwywane.

Fregolię przyjęto z niezwykłym entuzjazmem.
 Minęły już dwie części przedstawienia, pozostaje tylko
 jeszcze ostatnia, trzecia część.

Publiczność tłumnie wylegała z dusznej sali tea-
 tru na korytarze teatralne, by odetchnąć świeżym po-
 wietrzem, przyjrzeć się sobie nawzajem, wygadać się...
 bo jest i o czym mówić: Fregoli jest wspaniały. Jakże
 niezwykła zdolność zmieniania głosu, postaci, sposo-
 bu mówienia, gestów! Cóż za szybkość niezwykła, z ja-
 ką dokonują się te przekształcenia! Jaką niezwykłą
 zdolność wczucia się w psychikę tylu najróżniejszych
 osób! Wydaje się chwilami, że to sen tylko, że coś czy
 ktoś wszystkim nagle zesugerował, że jest tak, a w
 rzeczywistości tak nie jest...

Wreszcie ze szmerów uznania i podziwu rodzi się
 jedno, jedyne słówko, które po chwili już lotem strzały
 obiegnie całą zgromadzoną publiczność, by wreszcie
 wybuchnąć w zbiorowych wołaniach, kiedy na scenie
 ukaże się Fregoli. To jedno słowo, to — Kameleon.
 Ka-me-le-on sylabizuje ten i tamten, mówią sobie na
 ucho głośniejsz, coraz głośniejsz...

— 312 —

... „Ja, Stanisław Malcherek, uprzejmie proszę
 Wysoką Izbę o odroczenie mi licytacji za należitości
 skarbowe do dnia 5 maja. Prośbę moją uzasadniam
 tym, że mimo dobrej woli obecnie nie jestem w stanie
 zapłacić tej należitości”.

Naturalnie, święta idą. Grosz potrzebny. Masz,
 zacy Stanisławie Malcherku, do piątego maja, nie...
 do piętnastego. Za dobrą wolę.

I z tą serdeczną wyrozumiałością załatwia pan
 Polikarp wszystkie wnioski, odwołania i prośby.
 Święta idą. Niech się ludziska cieszą, jak on. Dwadzie-
 ściapięć złotych na pięć rat! Bagatela. Dużo tam Agata
 będzie wiedziała, gdzie się te pięć złotych co miesiąc
 podziewają. W maju powie, że wszyscy dali po pięć
 złotych na prezent imiennowy dla naczelnika, chociaż
 się tego teraz już nie robi. W czerwcu będą zaległe
 składki na Elopepe, w lipcu wymyśli się jakąś inną
 ligę, w sierpniu Agata będzie z dziećmi na wsi u ro-
 dziców, a do września jest jeszcze dużo czasu, więc co
 sobie już teraz zawracać głowę. Grunt, że będą święta.
 I jeszcze jakie! Z szynką, kiełbasą, mazurkami i wi-
 nem. Mój Boże, gdyby się Agata dowiedziała, że to
 wszystko kupione, urwałaby mu głowę, przede wszy-
 stkim za to wino. Ale skąd miałaby się dowiedzieć?!
 Głupstwo. Prózne obawy.

Spóźnił się na obiad o godzinę, ale tym razem
 oczywiście wojny nie było. Przyniósł przecież cztery
 duże paczki, pod którymi dyszały ciężko jego drobne,
 urzędnicze płuca.

— No, widzisz, złotko, jednak wygrałem — odsap-
 nął z ulgą, padając bezwładnie na kanapę.

— Na sześć losów miałbyś nie wygrać! Też suk-
 ces! — odparła pani Agata, zabierając się do otwiera-

— Poczciwych jeszcze zapraszać, kiedy są dla nas łatzywi — oponowali zgodnie obaj chłopcy, pronając święconego przed obcymi żółdkami. Bo u Grzędzew-
ków panował nowo-polski zwyczaj: „gość w domu, dzieci na bok”.
— Tak, tak, zaprosimy. Dla was też jeszcze zosta-
nie A te babki i mazurki i piekiarni, słyszysz, Polciu,
słyszysz, dzieci. Wszystko inne kupione, nie wygra-
nie, słyszycie. I za gotówkę i Nie, jak u nich, na raty.
— Święta prawda, za gotówkę — potwierdził pan
Polikarp w duchu.
— To będa święta... — westchnął smutno obaj
chłopcy i wpatrzyli się w szynkę zafazawionymi oczy-
ma, jak w coś, co ostatni raz widzą.
W pierwsze święto po Rezurekcji państwo Gra-
dzewkowie przygotowawali się na przyjęcie swych
gości. Pan Polikarp chodził skupiony po pokoju, pa-
lił jednego papierosa po drugim, a pani Agata krzy-
czała, że cały dzień męczyla się nad firankami i ob-
myśla mowę, którą przy święconem zamierza wygło-
wić. Wszystkie idzie składać, tylko słowa „Kochajmy
się”, którymi zwykle kończy się rodzinne przemówie-
nie, jakos nie chce przejść przez gardło. Do Józefów,
który edzie tylko mora, kopia pod nimi już nie do-
ki, ale rowy, a szczególnie do tej wydry, Urszuli, mó-
wić „kochajmy się” to naprawdę wolałoby o pomste
do nieba. Raczek w ten sposób... Niech to święte
Zmartwychwstanie Pańskie technie w nasze serca do-
broć, a myślom da moc lepszego odróżnienia dobra
od zła. Nie, to za równolotnie dla nich Nie zrozumie-
ją... Niech nam Zbawiciel przez Swe święte Zmar-
twychwstanie da dobre serce i dobry rozum”. Tak bę-
dzie najlepiej i stosownie dla Urszuli.
Pan Polikarp jest już gotów. Pani Agata również.
W nowel, cytrynowej sukni i z takim stódcyżem na twa-
rzy, gdy wspomina mających każdej chwili nadejść

— 307 —

nia paczek, farmoszonych przez podskakujące z ra-
dości dzieci.

— Zaraz przyniosę obiad, tylko rozpakuję.

— Nie jestem głodny, poczekam — odpowiedział
dobrotliwie, przed zakupami wstąpił bowiem na trzy
„większe” i teraz wolał na pewien czas unikać zbliże-
nia z czułym pod tym względem nosem pani Agaty.

— No, bardzo wielka ta szynka nie jest — mówi
pani Agata, waląc po łapsku Jurka, który ugniatł ją
palcem, by zobaczyć, czy jest miękka.

— Czego chcesz, złotko, darowanemu koniowi nie
patrzy się w zęby — tłumaczył pan Polikarp, mrużąc
oczy przy słowie „darowanemu”.

— Tak, tak, dobrze, że i taka jest. Za to kielbasy
będą z trzy funty. No i dwie babki z czekoladą, cztery
mazurki, kawał pieczonej cieleciny, mendel jaj, cztery
baranki z masła, pomarańcze, wino... Na, drogie ono
nie jest, tyle tylko, że się nazywa winem.

— Ale zawsze wino, wytrawne — bronił go pan
Polikarp.

— Tak, widzę, napisane „wytrawne”, ale czy bę-
dzie strawne, to druga rzecz. Zresztą i tak będzie stać,
bo ani ty ani ja nie pijemy.

Pan Polikarp ponownie zmrużył oczy.

— Wiesz, Polciu, mam myśl — zaczęła pani Aga-
ta po chwili — zaprosimy Józefów. Wczoraj spotka-
łam ją na ulicy i, wiesz, jak ona to umie, pyta ni stąd
ni z owąd, czy będziemy też mieć święconkę. Uważasz,
też! Myśli, wydra jedna, że nie wiem, ile mają dłu-
gów i co o nich w sklepach mówią. Nam chce wytykać
biedę. A sami co mają?

Nabrała tchu, jakby dla uspokojenia, a po tym
prawiła dalej:

— Wyżrą nam bo wyżrą, ale pal sześc. Niech po-
pękają z zazdrości.

ZBIGNIEW GENEROWICZ

CZARNA PRZYGODA

(ZDARZENIE AUTENTYCZNE)

Fregoli!

Fregoli!

Nazwisko to widniało wszędzie: na murach, na
słupach reklamowych, na domach, płotach Rio de Ja-
neiro. Z każdego afisza krzychało, wołało cię to jedno,
jedyne słowo:

Fregoli!

Jedno słowo. A przecież wystarczyło zupełnie za
tysiąc innych, a przecież wywołało w mieście całym
ruch i ożywienie, jakiego tam już dawno nie było.

Fregoli!

Właściciel tego lakonicznego, a ileż w sobie mie-
szącego energii i żywotności nazwiska, uśmiechnął
się, patrząc na jeden z wielu afiszów.

Był młody, był w pełni sił żywotnych, znajdował
się u szczytu omal swej sławy. Czegoż mu jeszcze trze-
ba? Idzie teraz wolnym krokiem ulicami nieznanego
sobie miasta i przypatruje mu się. Interesuje go
wszystko, co ciekawe, co inne, niż wszędzie, gdzie był
dotąd, niż w słonecznej jego ojczyźnie, Italii. Co pe-
wien czas ktoś mu się kłania, ale on tego nie widzi.
Zamyślił się. Widzi swą przeszłość i chciałby odgad-
nąć przyszłość, lecz z nieokreślonej, ciemnej chmury

— 308 —

A kiedy udajemy się na majówkę...



...pragnie naturalnie każda z nas wyglądać specjalnie ładnie. Przyjemność wycieczki podwaja świadomość, że jesteśmy ubrane ładnie i korzystnie.

Falszywe byłoby wyobrażenie, że na przechadzki i wycieczki musi być strój specjalnie i aż do „przesady” sportowy.

„Przesada” należy do tych słów, których nie powinno być w słowniku eleganckiej damy, bo tam gdzie zaczyna się przesada, kończy się elegancja.

Wytłumaczenie tego nie jest wcale trudne. „Elegancja” pochodzi z łacińskiego i znaczy mniej więcej tyle, co wybór lub dobór.

Odpowiednie dobranie sobie stroju, który by stanowił niejako jedność z jego właścicielką, to najważniejsza zasada dobrego ubierania się, która wyklucza naturalnie wszelką przesadę.

Kobieta, posiadająca gust, wybiera dla siebie z całą pewnością to, co odpowiada jej charakterowi i nie popełni nigdy błędu pod tym względem, unikając przy tym wszelkiej przesady i krzykliwości. Z tego nie wynika jednak, że kostiumy na wycieczki powinny być utrzymane w tonie wielkiej rezerwy, bo i to byłoby fałszywe. Strój, obojętne jaki, nie mający w sobie gustu i ujmującej indywidualności, byłby nudny i zdradziłby, że jego właścicielka nie posiada tej wielkiej umiejętności ubierania się.

W tym wypadku najlepiej trzymać się złotego środka i pamiętać, że wybierając strój sportowy należy koniecznie wyszukiwać nie tylko to co modne, ale i co praktyczne.

Mamy tu na myśli przede wszystkim

Światowa produkcja filmów na świecie

Produkcja filmów wzrasta z roku na rok. Według oficjalnych statystyk, w r. 1937 wyprodukowano ogółem na świecie 2267 filmów. Produkcja poszczególnych krajów wygląda następująco (statystyka obejmuje jedynie filmy pełnospektaklowe): na pierwszym miejscu kroczy Japonia z liczbą 500 filmów. Dopiero za Japonią idą Stany Zjednoczone (475 filmów). Europa wyprodukowała ogółem 743 filmy w roku ubiegłym: W. Brytania 225, Francja 111, Niemcy 108, Szwajcaria 60, Czechosłowacja 52, Italia 37, Węgry 35, Szwecja 25, Polska 25, Finlandia 14, Dania 13, Austria 13, Belgia 6, Norwegia 4, Szwajcaria 3, Holandia 3, Turcja 2, Lotwa 1 i Rumunia 1. Produkcja krajów Ameryki Łacińskiej wygląda następująco: Meksyk 52, Argentyna 30, Brazylia 4, Peru 2, Urugwaj 1, Kuba 1. Bliski i Daleki Wschód dały w r. 1937 — 459 filmów, nie licząc Japonii. Oto narodowość tych filmów: Indie 350, Chiny 52, Filipiny 32, Egipt 19 i Australia 6.

Tresowany karaluch przenosił papierosy

Pewien więzień w Los Angeles, skazany na ścisłą izolację, potrafił mimo najściślejszego dozoru, zdobywać dla siebie papierosy. Jak się okazało, więzień wytresował karalucha, znalezionego w celi, i po porozumieniu się przy pomocy stukania ze współtowarzyszami z celi sąsiedniej, przy pomocy oswojonego owada zdobywał od nich papierosy. Za każdym razem przywiązywano papieros karaluchowi do grzbietu i owad przez szczelinę w murze przynosił papierosa samotnemu więźniowi.

dobór materiału. Biada, o ile ktoś pozwolił się skłonić na materiał może bardzo efektywny, ale nie praktyczny w noszeniu. Już w krótkim czasie dozna przykrego rozczarowania, bo przekona się, że materiał nietrwały zmienił się w niedopoznaną i zatracił wszystko to, co na pozór zachwycało. Materiały o krzykliwej modzie są bez „charakteru” i stają się w mgnieniu oka prawie niemożliwe, gdy tymczasem tkanina solidna nie jest przedmiotem z dnia na dzień, lecz będzie modna lata i zawsze równie ładna.

Kostiumy, przeznaczone na dalsze wycieczki w góry lub krajoznawcze, powinny być koniecznie z materiałów nieprzemakalnych. Na tym polu jest tyle pięknych nowości, które nie wyglądają ani ciężko ani grubo, że potrzeba specjalnego znawcy, który by poznał w tych tkaninach materiały nieprzemakalne

Przy sportowym i spacerowym kostiumie najważniejszy jest krój. I tutaj pamiętać należy, że przesada jest niedozwolona, o ile całość ma wyglądać elegancko i w dobrym tonie.

Czym skromniejszy i prostszy krój, tym praktyczniejszy będzie komplet i niezależny od czasu i mody.

Obecnie nie trzyma się moda kurczowo ani jednolitego kroju ani kolorów, lecz zestawia w przedziwny sposób najróżniejsze rzeczy, które w całości mają tworzyć bajeczną harmonię. Widzimy więc, że zostawia wielkie pole do popisu gustowi kobiecemu.

Niektóre nowości, które w modzie dnia nadają tonu, zostały w dyskretny sposób przeszczepione do ubiorów sportowych i na wycieczki. Widzimy na naszym obrazku na lewo spódnicę z miderkiem krojem pryncesowym zapinaną z boku, zakończoną szerokim paskiem.

Bluzka do niej koszulowa w zakładki. Narzutka z nieprzemakalnego płótna lub tak bardzo lubiana ze skóry, obecnie istniejącej w najróżniejszych kolorach. Całość wygląda ładnie tak przy pogodzie jak i w deszczu.

Płaszcz na wycieczki, przypomina



Maj. Miesiąc zakochanych, miesiąc wiosny i bzów. Może i u nas zakwitną wreszcie drzewa i kwiaty?

ECHA WARSZAWSKIE

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Warszawa, w kwietniu.

Wielka drewniana hala dworca głównego w Warszawie. Zgiełk, ruch, tłum ludzi, tragarzy, łazików i mętów. Nad porządkiem czuwa policja dworcowa, a nad obyczajnością pani z żółtą przepaską na rękawie, opieka dworcowa. Do automatu z biletami peronowymi podbiega jakiś stateczny pan. Pewnie chce powitać żonę wracającą od teściowej. Chce małżonkę zobaczyć jak najwcześniej i dlatego decyduje się na kupno „peronówki”. Staje więc przed automatem, wzrok szybko przebiega po napisach. Acha, tu wrzucić 10 gr, a tu 20 gr. Dwie monety znikają w czeluściach automatu, z wnętrza dochodzi jakieś bzykanie i... bilet nie wypadł! Stateczny pan zaczyna się niecierpliwić. Energicznie naciska guzik automatu, nad którym napisano, że na wypadek, gdyby automat nie wydał ani „peronówki” ani też pieniędzy po naciśnięciu tego guziczka uczyni to niechybnie. Okazuje się, iż guziczek działa doskonale, bo można go naciskać, tylko ani bilet ani pieniądze nie wypadają. Stateczny pan — zniercierpliwiony — indaguje kontrolera kolejowego, ten wzrusza bezradnie ramionami i radzi kupić „peronówkę” przy okienku kasowym.

Czuły małżonek chce przecie żonę powitać na peronie, słucha więc rady kontrolera i zmierza do kasy. On do okienka — a do automatu podchodzi jakiś wyrostek. Brudny, obdarty, wzrok błędny, w żołądku napewno pustka. Rozgląda się podejrzliwie i nagle chwytając rękami za bok automatu, potrząsa nim na wszystkie strony, puka w ściany pięściami, kopie szczałkami obuwi, wreszcie naciska na „guziczek reklamacyjny” i — o dziwo — automat wydaje 30 gr gotówką. Pieniądze znikają w kieszeni obdartusa, który wolno odchodzi na boczek i cierpliwie zaczyna na nowo obserwować automat. Znowu ktoś podej-

dzie, wrzuci pieniądze i znowu peronówka nie wyskoczy i znowu obdartus zastosuje automatu oryginalny „masaż”, zagarniając nowych 30 gr.

Sprawa jest zupełnie jasna: kto pragnie kupić bilet peronowy na dworcu głównym w stolicy idzie do okienka kasowego, kto zaś pragnie jako „nieznany ofiarodawca” zasilić kieszenie łazików, zapelniających halę dworcową — ten wrzuca 30 gr do automatu z... peronówkami. Technika XX-go wieku jest wprost oszałamiająca!

Nasze dalekobieżne pociągi osobowe uległy modernizacji, składają się bowiem nie — jak dawniej — z wagonów starego typu, z osobnym bocznym wejściem do każdego przedziału, lecz z wagonów pulmanowskich. Wprawdzie nie są to najnowsze modele, ale w każdym razie wagony wygodniejsze, przyjemniejsze, no i umożliwiające spacer po całym pociągu i składanie znajomym wizyty.

Są jednak osoby, które jeżdżą niemal każdym pociągiem, co kilka stacji w innym wagonie i składają każdemu wizytę. Mówią mało, uczucia całe wkładając w śpiew, czy grę na harmonii, lub gitarze. Zresztą dozwolone są wszystkie instrumenty oprócz bębna i fortepianu.

Gdy tylko pociąg przebiegnie po ostatnich zwrotnicach, wskazujących, że wydołał się z żelaznej pajęczyny torowisk dworca warszawskiego, zaczynają się na korytarzach wagonów audycje wokalne — muzyczne. Wyglądniący pasażer sięga do kufra po prowianty, z lubością patrzy na bułkę z szynką, gdy wtem z korytarza jakiś małoletni muzykant zaczyna brzdąkać na mandolinie i „rozdziurawiając” głosem nuci pieśń góralską z refrenem „Dla chleba, panie, dla chleba”... — Nie lepiej jest wieczorem. Biada pasażerowi, który przyłoży głowę do poduszki! Zaraz usłyszy tęskne

wołający saropę, dla której było zawsze duże zrozumienia.

Po części zapinany (obrazek 2), rzadziej z paskiem ma ostro zakończony, stębnowane kanty, nałożone kieszenie, podkreślony rękaw raglanowy i duże guziki skórzane lub drewniane.

Suknia sportowa (obrazek ostatni) przejęła to, co w modzie najnowszego i na ten cel najodpowiedniejszego. Na wstępie widzimy przystosowanie mody kasaków.

Te długie bluzy z nałożonymi kieszeniami i zawiniętymi rękawami wyglądają bardzo dobrze w połączeniu z gładkimi spódnicami sportowymi, przy których wszywane zakłady doskonale są przy chodzeniu.

O ile suknia jest w jednym kolorze, radzimy do niej barwną narzutkę lub płaszcz.

Dla utrzymania wszystkiego w jednym tonie polecamy zamiast kapelusza chusteczkę, która będzie w kolorze paska lub narzutki.

Przy idealnym ubiorze na wycieczki, ważny jest dobór kolorów, szykowny fason i odpowiedni materiał. Trzy kardynalne warunki, których się kobiety uczyć nie potrzebują, bo powiedzmy otwarcie, mają je we krwi, zajmując się od tak dawna zagadnieniami mody.

Dlatego też lubimy specjalnie ubiór sportowy, który nam się z roku na rok staje miłszy.

tony harmonii zawodzącej rzewne tango „O, ty mój śnie, o ty...”

Armia muzykantów kolejowych pracuje bez wytchnienia i z dużym narażeniem. Byłe nie wpaść w ręce kontrolera! Spryt przede wszystkim. Jeżdżą tylko na krótkich przestaniach, za kilkadziesiąt groszy, korzystając z taryfy podmiejskiej. Wracają do stolicy następnym pociągiem. Najwięcej zarabia ten, który „śpiewa” ochryplym głosem, albo fałszuje na gitarze, lub posiada rozstrojoną harmonię. Pasażerowie rzucają mu do kapelusza groszaki, byle jak najpędzej się oddalił. Praca metodyczna!



Ceny miejsc w stołecznych kinach zeroekranowych są znacznie wyższe niż na prowincji. Parter 3,30, balkon — 2,00, jest jeszcze amfiteatr — 1,50 zł. Od osoby, a nie od rodziny! Jest jednak pewna publiczna tajemnica: Ponieważ schody na amfiteatr zazwyczaj prowadzą obok

wejścia na balkon i na parter, więc kupuje się — oczywiście — bilet za 1,50. Na schodach stoi bileter, oddzierając kupon i uprzejmie szepcze: „Może państwo wolą na parter?”. Daje mu się do dyskretnie wyciągniętej dłoni około półzłotówki i tak za pomocą wyznaczonej ceny siedzi się na parterze. To inna znowu odmiana metodycznej pracy!

Ta ostatnia wiadomość przeznaczona jest dla czytelników, których los zagna pociągami popularnymi do stolicy. Zaoszczędzone na biletach pieniądze proszę składać na osobny fundusz w administracji, na moje konto. Przyjadę do Poznania, podejmę forszę i wydam wielkie przyjęcie. Będą nogi wieprzowe i kaszanki, a więc dania, za którymi tęskni każdy poznanczyk na „obczyźnie”!

A — Z.

Najszybszy pociąg towarowy

W stanie Illinois przeprowadzane są obecnie próby z organizacją jak najszybszego przewozu towarów. Bodźcem do tych prób ze strony kolei była rosnąca wciąż konkurencja linii automobilowych i szybki transport ładunków na autach ciężarowych na dalekie dystanse. Próby odbywają się na linii Memphis — Chicago, na dystansie 847 kilometrów. Wypuszczone pociągi składają się z 40 do 50 wagonów. Przeciętą szybkość, jaką osiągnęto, wynosiła 80 km-godz. Jest to rekord szybkości pociągów towarowych zarówno w Ameryce jak i w Europie.